

Nikt nie jest samotną wyspą. 0 odpowiedzialności za bliźnich

Amerykański trapista Tomasz Merton wypowiedział kiedyś słynne zdanie: „Nikt nie jest samotną wyspą”. W ten sposób wyraził prawdę, że nie tylko żyjemy we wspólnocie, ale jesteśmy też za siebie nawzajem odpowiedzialni.

W pierwszym czytaniu Bóg przypomina prorokowi Ezechielowi, a także i każdemu z nas, że odpowiedzialność w imię miłości bliźniego nie polega na pobłażaniu, ale na napominaniu tych, którzy grzeszą. A jeśli – w imię źle rozumianej tolerancji – pozwolę sobie „przymknąć oko” i udawać, że sprawa mnie nie dotyczy, wtedy ponoszę współodpowiedzialność.

To przypomnienie o naszej odpowiedzialności za innych wynika z faktu, że Bogu bardzo zależy na każdym człowieku, ponieważ każdy został wykupiony z niewoli grzechu drogocenną Krwią Chrystusa. Jako wspólnota Kościoła pielgrzymującego po ziemi mamy przyjąć Bożą miłość. Ona czyni nas odpowiedzialnymi za naszych bliźnich. W tym duchu należy odczytywać obowiązek braterskiego upominania. Celem upomnienia winno być pozyskanie bliźniego nie dla osobistej przyjaźni, ale dla wspólnoty, gdyby grzeszący brat był na drodze do jej opuszczenia. Nie chodzi w nim o wykazanie winy, o ukaranie, ale o odzyskanie brata, o pomoc człowiekowi. Po prostu o miłość. Upominam, bo mi na kimś zależy, czuję się za niego odpowiedzialny

Jakiego napominania uczy nas Pan Jezus? Pokazuje, że bliźnich, którzy grzeszą, trzeba upominać w sposób dyskretny i taktowny. Przekazywana prawda musi iść w parze z miłością, jak to czynił Jezus. Grzech zostaje zdemaskowany i potępiony, ale człowiek, który go popełnia, ma być zrozumiany, przyjęty i ochroniony. To wynika z miłości i odpowiedzialności. Jak więc upominać?

Ewangelia mówi, że najpierw w cztery oczy, a gdy nie posłuchają, w obecności świadków. Natomiast w przypadku wyjątkowego uporczywości i trwania w złości – Jezus każe sprawę uczynić publiczną, aby cała wspólnota, przełożonym Kościoła, mogła upomnieć błądzącego brata. W przypadku nieposłuszeństwa, Kościół ma prawo wykluczyć takiego zatwardziałego grzesznika ze wspólnoty wierzących.

Ale pokutującego może znowu dopuścić do udziału w życiu Kościoła. Jednak najskuteczniejszym sposobem wykazania błędu są czyny, a nie słowa.